Nr. 52. We Lwowie Czwartek dnia 21. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zapowiedź przewrotu.

Lwów 20. lutego

Nie warto być pesymistą — przynajmniej w życiu politycznem. Mimo wszelkiej przestrogi i ostrzeżenia, wypadki biegną trybem, jeżeli nie naturalnym, to nadanym im istniejącemi stosunkami. Chyba gdzieś potem, po latach, okazuje się, że przestroga przecież była na miejscu. Ostatnich lat kilkanaście historji serbskiej może być tego dowodem. W roku 1885 przestrzegano Serbję przed wojną z Bułgarją i przyszła Sliwnica; w roku 1887 odradzano rozwodu królewskiej pary małżeńskiej, a w roku 1893 unieważnił synod rozwód; przestrzegano przed przesadnie liberalną konstytucją, którą król Milan nadał w roku 1888 Serbji, a w roku 1894 zasystowano ją; odradzano w roku ubiegłym jej systowania, a teraz łączą się ze sobą trzy stronnictwa polityczne, by przywrócić konstytucję z roku 1888.

Warto było przypomnieć tych kilka dat historycznych bo to, co się teraz dzieje w Belgradzie podczas nieobecności króla Aleksandra, może być nie tylko wielkim błędem politycznym, ale może także doprowadzić do wcale niebezpiecznych komplikacyj politycznych. Przywódcy stronnictwa liberalnego i radykalnego skojarzyli się, by wobec panującego dzisiaj stanu rzeczy zająć stanowisko bardzo zbliżone do fakcyjnej opozycji. Że do tego związku przyłączyła się także frakcja stronnictwa postępowego, to w gruncie rzeczy niezbyt doniosłego jest znaczenia, bo frakcja ta liczy tylko poszczególne niezadowolone osobistości, ale nie reprezentuje poważnej części ludności serbskiej.

Owoż według umowy, zawartej między matadorami liberalnymi i radykalnymi, mają obydwa stronnictwa brać udział w wyborach do skupczyny, zapowiedzianych na wiosnę. Rozumie się samo przez się, że celem ich jest zdobyć większość, co im się jednak zapewne nie uda. Ale nawet w razie niepowodzenia chcą po zebraniu się skupczyny, wybranej na podstawie starej konstytucji z roku 1869, zaprotestować przeciw zawieszeniu konstytucji z roku 1888, a potem opuścić skupczynę. Celem zatem tej koalicji jest widocznie przywrócenie konstytucji z roku 1888, która ma być zreformowaną na podstawie doświadczeń, zebranych w ciągu ostatnich lat sześciu.

Na pierwszy rzut oka akcja wszczęta nie wygląda tak źle. Mogłoby się wydawać, że aktorom, wstępującym na scenę, chodzi przedewszystkiem o utrzymanie legalnej ciągłości, że chcieliby urwane nici tam nawiązać, gdzie przed dwoma laty zerwane zostały zamachami stanu. Z bliska jednak przypatrzywszy się rzeczy, wygląda ona całkiem inaczej. Przypomnieć sobie przedewszystkiem należy, że właśnie Risticz, Awakumowicz i Gruicz byli wybitnymi reprezentantami owego komitetu, który układał konstytucję z roku 1888. Mimo, że wiele radykalnych postanowień tej konstytucji już wówczas musiało się wydawać niestosownemi, to przecież Risticz należał do ściślejszego komitetu jedenastu, który bez żadnej opozycji godził się na wszystkie bez wyjątku propozycje Milana. Jak niestosowną była nowa konstytucja, o tem można się było przekonać w ciągu kilku następnych lat, a na niestosowność tę uskarżał się w czasie rządów radykalnych najwięcej rejent Risticz i jego przyjaciele liberalni.

Wobec tego trudno uwierzyć w szczerość motywów, które doprowadziły do najnowszej koalicji partyjnej. Jeżeli bowiem konstytucja z r. 1888 jest rzeczywiście tak złą i niebezpieczną, jak dzisiaj jeszcze sądzi Risticz — radykały są naturalnie w tej mierze innego, wręcz przeciwnego zdania — wówczas trudno ją zreformować w drodze restytucji. Jeżeliby bowiem na podstawie tej konstytucji wybrano skupczynę, wówczas większość jej nie będzie ani liberalną, ani postępową, lecz z całą pewnością radykalną. Trudno zaś po skupczynie radykalnej spodziewać się, aby sama podcięła warunki swojej egzystencji. Zawieszenie konstytucji z roku 1888 nie było z pewnością aktem legalnym, ale w każdym razie było ono tylko następstwem błędu, popełnionego nadaniem tej konstytucji. Jeżeli więc Risticz upomina się dzisiaj o przywrócenie tej konstytucji, wówczas składa tem dowód, że dla niego rozstrzygającemi są przedewszystkiem względy osobiste. Nie może on jeszcze tego zapomnieć, że nagle obudzona energja młodego Aleksandra wysadziła go w kwietniu 1893 ze siodła. Od tego czasu myśli on przedewszystkiem nad odwetem. I ostatnia jego akcja jest dyktowana przedewszystkiem chęcią zemsty.

Czy ta akcja pomyślnym będzie uwieńczona skutkiem? Zaznaczyliśmy już powyżej, że w razie najpomyślniejszym korzyść będzie przedewszystkiem po stronie radykałów. Na razie jednak nie ma żadnych gwarancyj, by akcja się powiodła. Gabinet Christicza, na którym się teraz opiera król Aleksander, trzyma się jakoś dość silnie. Czy na długo, to inne pytanie? I dlatego przypuszczać można, że młodemu Aleksandrowi niezbyt będzie miłą ta zapowiedź przewrotu.

Z sejmu pruskiego.

Już od dłuższego czasu toczą się w sejmie pruskim bardzo ożywione rozprawy na temat kwestji polskiej. Ważny zwrot w tych rozprawach nastąpił na posiedzeniu piątkowem, gdyż pruski minister spraw wewnętrznych, p. Köller zaznaczył stanowisko swoje i rządu wobec ludności polskiej. Stanowisko to jest dla nas wrogie w całem tego słowa znaczeniu, pomimo, że pruski minister zapewniał o pojednawczych zamiarach rządu. Oświadczenie ministra Köllera było przedewszystkiem obłudne: w czemże bowiem dopatrzeć się można pojednawczości rządu, który równocześnie solidaryzuje się z zaczepnem postępowaniem osławionego towarzystwa H. T. K. ku szerzeniu niemczyzny na Wschodzie? Obłudą jest tłumaczenie, że towarzystwo to, zajmujące się propagowaniem niemczyzny w prowincjach rdzennie polskich, nie ma celów zaczepnych. A czyimże kosztem czynić ma to towarzystwo zdobycze, jeśli nie kosztem dzisiejszego stanu posiadania ludności polskiej? Przebieg piątkowego posiedzenia sejmu pruskiego najlepiej zresztą wytłumaczy, w jakie stadjum weszła kwestja polska pod zaborem pruskim. Rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule „pensja ministra", zabrał głos poseł polski ks. Jażdżewski i podniósł, że ks. Bismark, przyjmując wycieczkę Niemców z Prus Zachodnich, nazwał szlachtę polską „państwowem stronnictwem przewrotu", które wszelką bronią zwalczać należy. Na tej podstawie zawiązało się „stowarzyszenie ku szerzeniu niemczyzny w prowincjach wschodnich", którego tendencja stanowczo zwraca się przeciw Polakom. Wprawdzie Niemcy zaprzeczają temu i twierdzą, że jest ono odpowiedzią na towarzystwo Marcinkowskiego, lecz to jest błędem, gdyż stowarzyszenie polskie zawiązano jeszcze w r. 1841, należało do niego nawet wielu Niemców, urzędników administracyjnych, a funduszów jego używano także dla Niemców; rząd uwolnił nawet korespondencje jego od opłaty porta Od założenia tego towarzystwa zaostrzyły się napaści na Polaków, a jeżeli teraz występuje się z twierdzeniem, że w dziennikach polskich spotkać się można z napaściami na Niemców, to można widzieć w tem tylko odpowiedź na napaści niemieckie. Mowca polski zakończył wezwaniem rządu i posłów niemieckich, aby tym sporom kres położyli. (*Oklaski na ławach polskich*)

Na to wyraził się minister Köller z uznaniem dla spokojnego tonu mowy ks. Jażdżewskiego i dał najpierw wyjaśnienia na pytania posła Motty'ego. Odparł tedy minister Köller twierdzenie tego posła, jakoby towarzystwo ku szerzeniu niemczyzny sprzeciwiało się przepisom paragrafu 8. o stowarzyszeniach. Min nie uważa tego towarzystwa za polityczne (!) i stosuje do niego §. 2 ustawy o stowarzyszeniach. Zaprzecza też min. twierdzeniu posła Motty'ego, jakoby towarzystwo ku szerzeniu niemczyzny wezwało wszystkich Niemców do walki przeciw Polakom. Rzecz jest w zbyt czarnych kolorach przedstawiona i towarzystwo przez to posądzenie pokrzywdzono (!). Tow. to zawsze zaznaczało z naciskiem, że nie istnieje ono do zwalczania i ujarzmienia żywiołu polskiego, lecz do wzmocnienia niemieckości w prowincjach wschodnich, gdzie różne narodowości obok siebie mieszkają. W wezwaniach tow wyraźnie powiedziano, że nie myśli ono bojkotować przemysłowców i kupców polskich. W innem miejscu znowu powiedziano wyraźnie, że to tow. Niemców, lecz że się nie zwraca przeciw Polakom.

Następnie wystąpił min. przeciwko twierdzeniu p. Motty'ego, jakoby urzędnicy królewscy wypowiedzieli wojnę Polakom. Min. zadowolnił się krótkiem zaprzeczeniem, jakoby twierdzenie to opierało się na faktach. Zwracając się do wywodów ks. Jażdżewskiego co do tow. im. Marcinkowskiego, wywnioskował min., że towarzystwa polskie zawsze przychylnie traktowane były przez rząd pruski. Przeciwko takim stowarzyszeniom jak Marcinkowskiego rząd nigdy nie występował tak, jak obecnie występują Polacy przeciwko tow. ku szerzeniu niemczyzny. A przecież towarz. polskie działalność swoją aż na Westfalję rozszerzają! Jeżeli p. Motty twierdził, że całe Niemcy mobilizują się na Polaków, to zdaniem ministra z równą słusznością możnaby powiedzieć, że Polacy zmobilizowali się przeciwko Niemcom.

Następnie, na dowód nieprzejednanych tendencyj polskich, przytaczał minister wypadek z wiecu w Śremie, gdzie jeden z uczestników polskich nie podał ręki Niemcowi dlatego, że należy do towarzystwa niemieckiego. Wogóle mowy, na tym wiecu wygłoszone, są — zdaniem ministra — otwartem wypowiedzeniem wojny Niemcom. „Wobec tego pytam — mówił p. Köller — kto z Niemców mógłby nie popierać celów towarzystwa niemieckiego? (*Oklaski z prawicy*) Niemieckość w krajach wschodnich każdy Niemiec popierać musi; tego żąda jego narodowość, jego duma narodowa." (*Oklaski z prawicy*).

Minister zakończył — jakby na ironję — wezwaniem Polaków do wspólnej pokojowej (!) pracy.

Na ten temat perorował także Tiedemann wśród potakiwań prawicy. Jako dowód propagandy polskiej przytoczył także, „że arcybiskup Stablewski podróżuje po kraju z honorami królewskiemi". Tendencją tych wypadków jest: kto na polskiej ziemi mieszka, musi być Polakiem. Założenie więc towarzystwa niemieckiego jest tylko odpowiedzią na propagandę polską.

„Nie my — mówił Tied. — rzuciliśmy Polakom rękawicę, lecz oni nam (*Pos. Czarliński: Bismarck!*) Nie, — nie Bismarck, lecz wycieczka do Lwowa z Prus Zachodnich. My nie chcemy sporów, my chcemy pokój ugruntować (*Poseł Motty: My temu nie wierzymy.*) Wy nie macie prawa nie wierzyć; jeśli wzajemnie odbieramy sobie zaufanie, wtedy porozumienie nie jest możliwe. (*Potakiwania z prawicy. Głos z ław polskich: Chcecie nas ekonomicznie zrujnować!*). O ruinowaniu nie ma mowy, — to znowu twierdzenie bezpodstawne. (*Ponowne głosy z ław polskich; prezydent wzywa o spokój.*)

Mowca zakończył wezwaniem Polaków, aby zaprzestali dalszych napadów na Towarzystwo niemieckie, inaczej przekonają się, że jak nad Renem, tak stoi straż niemiecka także nad Wisłą. (*Oklaski z prawicy i z ław posłów narodowo liberalnych*)

W obronie Polaków przemawiał dalej Strombek z centrum, poczem Heydebrandt, konserwatysta, oświadczył swą solidarność z poglądami Tiedemanna na sprawę polską Narodowe tendencje polskie coraz otwarciej występują. „więc jeśli nie chcemy doprowadzić do takich stosunków, jakie są w Austrji, to musimy się bronić zawczasu."

Odpowiadał potem ministrowi poseł polski Motty, dowodząc, że do towarzystwa niemieckiego jedynie §. 8 ustawy o stowarzyszeniach może znaleźć zastosowanie, gdyż jest to towarzystwo polityczne. „Szanuję kobiety niemieckie — mówił nasz poseł — i mam nadzieję, że nie dadzą się one na przyszłość zwabić na kręte drogi polityki."

Przeciw Polakom przemawiał jeszcze ze stronnictwa narodowe liberalnego pos. Sattler, poczem jeszcze raz zabrał głos minister Köller i obstawał przy swojej pierwotnej interpretacji ustawy o stowarzyszeniach. Pos. Unrah ze stronnictwa wolno-konserwatywnego zwrócił uwagę, że Polacy zawsze trzymają się fantastycznej myśli o odbudowaniu państwa polskiego, na co mowca różne przytacza cytaty. Rząd pruski może zniecierpliwić się z czasem i powiedzieć Polakom: Już dosyć dla was uczyniłem, tak, że nic mi więcej do zrobienia nie pozostaje. Język polski możnaby pielęgnować, lecz postulatu tego za punkt wyjścia usiłowań polskich uczynić nie należy. Mowca obawia się, czy towarzystwo niemieckie teraz coś zdziała, gdyż rzeczy zaszły za daleko.

Bimetalizm w Niemczech.

Przez ostatnie dwa dni w ubiegłym tygodniu parlament rzeszy niemieckiej obradował nad wnioskiem pp. Friedberga i Kardorfa, proponującym zwołanie międzynarodowej konferencji monetarnej w celu uregulowania kwestji waluty. Sprawa ta, mająca pierwszorzędne ekonomiczne znaczenie, wzbudziła żywe zainteresowanie, dzięki czemu izba stawiła się prawie w komplecie. Po rozpoczęciu sesji hr. Mirbach ze stronnictwa konserwatywnego domagał się międzynarodowego uregulowania stosunku srebra do złota, zdeprecjonowanie bowiem pierwszego ujemnie wpłynęło na sprawy rolnictwa. Przywrócenie normalnego obiegu srebru musi pomyślnie oddziałać na podniesienie się ogólne cen na rynku świata i powiększyć obieg pieniędzy, co wyjdzie na korzyść przemysłowi. Mowca zwrócił uwagę na stosunki, panujące w Ameryce, których oddziaływanie na Niemcy jest niekorzystne. Obecnie jest najwłaściwsza pora na odbycie konferencji międzynarodowej, skoro i nowy prezes gabinetu francuskiego Ribot zapatruje się życzliwie na kwestję uregulowania waluty. Dep. Barth (wolnomyślny) przemawiał przeciw projektowi. Mowca uważa cały ruch bimetalistów za niemoralny i bez potrzeby niepokojący rynek monetarny. Przyjęcie wniosku, zdaniem jego, doprowadziłoby do niepożądanych zawikłań monetarnych.

Z kolei w imieniu stronnictwa rządowego przemawiał hr. Herbert Bismarck, popierając wniosek ze względu na ciężkie położenie rolnictwa. Konferencja monetarna w Brukseli nie odniosła pożądanego skutku, ponieważ przedstawiciele rządu nie posiadali żadnych instrukcyj. W Anglji bimetalizm czyni także postępy. Rząd powinien w sprawie zwołania konferencji międzynarodowej porozumieć się z jednem przynajmniej mocarstwem, jak niegdyś Anglja porozumiała się z Rosją co do zasad kongresu berlińskiego.

Po mowie hr. Herberta Bismarcka wstąpił na trybunę socjalista Schoenlank, co dało powód konserwatystom do demonstracji, większość ich bowiem opuściła ostentacyjnie salę. Schoenlank przemawiał przeciw pożądliwości agrarjuszów, którzy mniemają, iż świat cały kręci się około ich potrzeb, jak ziemia około swej osi. „Mowca nie uznaje potrzeby konferencji monetarnej.

Zapatrywanie rządu na kwestję bimetalizmu wyłożył w obszerniejszej mowie kanclerz państwa ks. Hohenlohe. Uznaje on ujemny wpływ monometalizmu na życie zarobkowe Niemiec i widzi niepożądane skutki rosnącej wciąż różnicy pomiędzy wartością złota i srebra. Kanclerz obiecuje też porozumieć się w tym przedmiocie z rządami związkowemi i zapytuje, czy nie należałoby poczynić odpowiednich kroków, celem powzięcia wspólnych uchwał z innemi mocarstwami?

Deputowany Eugenjusz Richter wystąpił ze surowem potępieniem bimetalizmu, przyczem ostro ganił kanclerza za brak samodzielności i podleganie obcym wpływom. W odpowiedzi na to replikował sekretarz skarbu hr. Posadowsky, głosując jednocześnie za podniesieniem wartości srebra.

Po ukończeniu rozpraw przystąpiono do głosowania, przyczem wniosek o zwołanie konferencji międzynarodowej monetarnej, w celu poruszenia kwestji bimetalizmu, został znaczną większością przyjęty. To zwycięstwo bimetalistów nie jest bynajmniej rzeczą niespodziewaną, wobec widocznego zwrotu w Europie do przywrócenia normalnej wartości srebra, zdeprecjonowanego głównie dzięki wpływom Ameryki.

Z caratu.

W ostatnim przyniesionym nam przez pocztę numerze *Kurjera Warszawskiego* znajdujemy następujący lakoniczny telegram z Petersburga z d. 18. b. m.: „Dla zapobieżenia zbyt nagłym zmianom w warunkach ekonomicznych Wołynia, zamierzono cudzoziemcom, którzy osiedlili się tam przed wydaniem prawa z r. 1892, zezwolić na przedłużenie terminów kontraktów dzierżawnych, nie na dłużej jednak jak na lat pięć."

Wiadomość ta, jakkolwiek w tak niepozornej i niewiele mówiącej podana formie, ma jednak wielką doniosłość. Podobny ukaz, jeżeliby się w istocie pojawił, byłby złagodzeniem konsekwencyj drakońskiej ustawy marcowej z 1892 roku co do osiedlania się cudzoziemców na Wołyniu. Jak wiadomo, ustawa z 1892 roku zabrania cudzoziemcom, nawet tym, którzyby przyjęli poddaństwo rosyjskie, nietylko nabywania nieruchomości i osiedlania się w obszarach poza obrębem miast, ale nawet dzierżawienia majątków i fabryk od innych osób tak, iż po upływie [illegible]zawnych kontraktów (najwyżej po latach 12) dalsze dzierżawienie majątków miało być zakazanem. W praktyce rozporządzenie to miało wielką doniosłość dla cudzoziemców na Wołyniu, ponieważ przeważnie nie posiadali oni ziemi, lecz dzierżawili ją od ludności miejscowej. Wszyscy ci dzierżawcy w liczbie 35 000 osób, co z ich rodzinami czyni około 200 000 osób musieliby na mocy ustawy z 1892 roku w krótkim czasie opuścić swe dzierżawy i wysiedlić się z Wołynia. Oczywiście zrujnowałoby to mnóstwo rodzin, a zarazem dla właścicieli ziemi na Wołyniu wytworzyłoby bardzo przykrą sytuację skutkiem nagłego braku czynszowników. Oczywiście zaostrzyłoby to kryzys ekonomiczną i tak już wywołaną ukazem z 1892 roku, po którym ceny majątków na Wołyniu znacznie spadły. W razie ścisłego zastosowania tego ukazu rolnictwo na Wołyniu doznałoby nowego przesilenia i nie zgadzałoby się to zupełnie z obecną tendencją podnoszenia rolnictwa w Rosji. Wobec tego rząd rosyjski postanowił zgodzić się na przyznanie chwilowej ulgi, mianowicie zezwolić na przedłużenie kontraktów dzierżawnych na dalsze pięć lat od chwili wydania tego nowego ukazu. Jest to naturalnie tylko ulga prowizoryczna, wywołana koniecznością ekonomiczną.

* * *

Słynne towarzystwo słowiańskie dobroczynności w Petersburgu, mające za główny cel szerzenie idei panmoskiewskiej i ściągnięcie wszystkich „braci" Słowian pod jedno berło samodzierżczego cara — nie przestaje pracować we wspomnianym kierunku, czego świeży dowód znajdujemy w następującej notatce, umieszczonej

---

25)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Tym razem zapanowało długie milczenie, bo doktór zatopił się w wytężającej pracy mózgu. Nawijała mu się cudowna okazja pomożenia sobie i pani Wandzie. A nie wiedział, jak jej użyć. Cokolwiek by powiedział, to to wprost dochodziło przez Warewską do Skorupskich i mogło wiele popsuć, nic nie poprawiając. Wściekał się, iż tej rozmowy z Rudominem nie przewidział Uczuł od pracy świdrujący, chwilowy ból w głowie i w tejże samej chwili się zbudził z letargu.

— Ten człowiek — zawołał — szalone zrobił głupstwo!

— Kto?

— Porycki!

— Jakie? — pytał zaciekawiony Rudomin.

— On potrzebował pieniędzy — odparł niedbale Sieleń. — Pani Choryńska byłaby za niego wydała córkę.

Książę spojrzał zdziwiony.

— Czyż panna Choryńska miałaby serjo więcej od..

— Ah! — zaśmiał się doktor — *le double!*

— Któż ci takie *absurdum* powiedział? — pytał rozciekawiony książę.

— Oh! — bąknął z najwyższą niedbałością Sieleń — wiem. To ludzie bardzo bogaci, tylko nie umieją *faire valoir l'or*, jak... jak inni — dokończył, zająknąwszy się.

Rudomin mu się przyglądał z taką siłą badawczą w wzroku, na jaką tylko głowa jego mogła się wysilić. Taki doktor, myślał, mógł być lepiej poinformowany od świata. Ileż to on sam już w świecie widział panien, nie uchodzących za partje, które jednakowoż niemi rzeczywiście były.

Sieleń odgadywał jego myśli i podchwycił też z uśmiechem:

— Umiejętność grania brylantem do światła niekiedy posiada jubiler. A to talent także. Sam znałem w Paryżu heretierkę, w której posag nikt wierzyć nie chciał. Książę Chartemise w jej oczach starał się o jej kuzynkę i dostał ją. Pojmujesz jego rozpacz, gdy się dowiedział, że kuzynka jego żony miała dziesięć razy tyle... *Ça arrive* i częściej niż nam się zdaje...

Nie potrzebował dłużej mówić, bo Rudomin, wsparszy głowę na jednej ręce, drugą bez wytchnienia mięszał w filiżance czarnej kawy. A Sieleń dość go już znał, by wiedzieć, że ta manipulacja była u niego niezbitym dowodem najgłębszych frasunków.

Wtem portjer hotelowy podszedł i oddał księciu list. Rudomin go rozerwał i czytał:

„Przed dzisiejszym balem bądź u mnie Mam ci coś ważnego do zakomunikowania dotyczącego naszych projektów.

Twoja ciotka
Warewska".

Zamyślony schował list do kieszeni i wypił duszkiem kawę i pełen kieliszek likieru. Spojrzał na zegarek, wyraził przestrach z powodu spóźnionej pory i wstał mówiąc:

— Przed balem jeszcze mam gdzieś być.

— I ja także — odparł, również wstając Sieleń.

Wyszli razem. U bramy hotelu pożegnali się. Rudomin wskoczył do dorożki i kazał się wieźć do hrabiny. Sieleń zaś piechotą spieszył do pani Wandy. Pilno mu było, bo najprzód miał się widzieć u niej z Poryckim, który po pieniądze przybył, a powtóre musiał jej zdać sprawę z obiadu, do którego nadzwyczajną w duszy przywiązywał wagę.

Zamyślenie się księcia, jako wyjątkowy objaw jego powierzchownego usposobienia, musiało mieć swoje znaczenie.

Sieleń bardzo pragnął okazać się zdolnym i sprytnym sprzymierzeńcem pani Wandy, która mu tyle genjalnych dała rad.

XVII.

W salonie, oświetlonym bladem światłem przysłoniętej lampy, siedział książę Rudomin na fotelu tak niskim, iż nogi, jak długie musiał wyciągnąć przed siebie.

Ubrany był balowo, ale oblicze jego zasępione nie harmonizowało z tym strojem. Kilka razy już otwierał usta, by odpowiedzieć na ostatnie pytanie, jakie mu zadała jego ciotka hrabina Warewska, również zatopiona w poduszkach szeszlongu.

— Zapewne... być może — mruknął wreszcie. — Nie pomnę, by córki pani Wandy miały mieć mniejsze posagi, niż to ciocia twierdzisz, ale wogóle nie wierzę w te fortuny panien *nettement* niezdeklarowane, ani też w te sperandy, oparte na *on dit*. Zresztą, nie wiem, co mam robić... nie wiem. Dziś, za godzinę bal.. dany dla mnie... a tu cioci w głowę wszedł nowy plan...

Hrabina pochwyciła z ożywieniem:

— Ależ miejże mnie za wytłumaczoną! Twoja matka raz po raz pisze, czyby ci się nie dało znaleść lepszej partji od panny Skorupskiej. Podzielam zupełnie twoje zdanie, co do posagów... Rzuciłam okiem na Wilmę, bo znam pana Jana, bo wiem, że co powie, tego dotrzyma, bo znam wreszcie ich stosunki, pozwalające rachować na sperandy, jak je nazywasz... Ale dziś, gdy widzę, że córka pani Wandy może być że i...

— Na czemże to ciotka opierasz? — podchwycił prawie niecierpliwie książę.

— Widzisz, ja w świecie zęby zjadłam, a jak Bywalski mówi, nogi schodziłam. Otóż mnie złapać nie łatwo. Pani Wanda ani myśli odbijać cię Skorupskim... zajęta jest sobą i jest przyjaciółką pana Jana..

— Ah! to wszystko, to wszystko — zaśmiał się książę.—Przyjaźń jej..

— Wiem — znów przerwała siostrzeńcowi ciotka — ale ja znam panią Wandę na końcach palców. Ten sposób, w jaki mi powiedziała: „moje córki o wiele bogatsze"... nie pozwala mi wątpić o rzeczywistości. *C'est le ton qui fait la chanson*... Wreszcie — mówiła powoli i niedbale — los Poryckich mnie zastrasza...

Tu zrobiła pozę, zamyśliła się i podchwyciła:

— Zresztą nie wiem.. Chciałabym jak najlepiej... jak najlepiej... ztąd ta moja chwiejność. Zrobisz, jak ci instynkt podyktuje...

Rudomin powstał z krzesła, przeciągle ziewając.

— *Alea jacta est* — mówił — czasu nie mam. Przerzucić się na pannę... kompromitowałoby mnie. *Ca m'arrange* stosunki Skorupskich... a Poryccy?... Poryccy? — ciągnął równocześnie myśląc — któż wiedzieć może jakie tam zachodzą okoliczności?... Pani Skorupska wydaje mi się idealną *belmerą*, a Porycki, mówią ci, co go znają, nie jest wygodnym zięciem... Właśnie postępowanie Skorupskich dowodziłoby ich pewności siebie... *d'une certaine soliditée* posagu... Wilmy...

Zabierał się do wyjścia i spojrzał na zegarek.

— Dziesiąta! — zawołał — kiedyż ciocia się wystroisz?

— Ah! — odparła hrabina, powstając i podając siostrzeńcowi rękę — na mnie nikt nie czeka.. Za jakie dwie godziny przybędę na ten epokowy bal — tu się uśmiechnęła i podczas gdy Rudomin całował ją w rękę — zapytała: — Powiedz mi, kiedy się oświadczysz: podczas mazura, czy podczas kolacji? *j'etudirai le moment*.. Tomi doda interesu.

Książę odparł:

— To zależy od inspiracji chwili...

Skłonił się i wybiegł żwawym i ochoczym krokiem. Ale wnet, bo już na schodach domu się zamyślił i na pół przytomny odbył w dorożce drogę, prowadzącą do mieszkania Skorupskich.

Wchodził do oświetlonych apartamentów i jeszcze myślał, jeszcze kombinował wszystko, co mu w ostatnich dniach, to ciotka, to Sieleń, insynuowali..

Zatopionego w zadumie przywitał u wejścia pierwszy Skorupski, wyglądający doskonale, ożywiony, prawie młody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w nrze 15. *Praw. Wiest.* z b. r.: „Towarzystwo słowiańskie dobroczynności w Petersburgu, z powodu ukończenia w r. 1893 dwudziestu pięciu lat swego istnienia, ogłosiło konkurs z dwiema nagrodami: rs. 3.000 i 1.000 imienia A. T. Hilferdinga, za najlepsze prace na dwa następujące tematy: 1. Zwięzły lecz dokładny, oparty na możliwie całkowitem zbadaniu źródeł dostępnych i na znajomości literatury przedmiotu, zarys historji Słowian południowych i zachodnich, poczynając od t. zw. epoki historycznej ich istnienia w Europie aż do r. 1879 w związku z historją narodów i państw sąsiednich; 2. zarys historji i społecznego położenia Rusi zagranicznej, halickiej, bukowińskiej i węgierskiej — pod względem politycznym, religijnym, ekonomicznym itd., przyczem główna uwaga winna być zwrócona na te strony i perjody losów historycznych Rusi zagranicznej, w których najjaskrawiej zaznaczyły się: z jednej strony upadek życia jej narodowego, a z drugiej podniesienie się rosyjskiego ducha ludowego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w maju 1896 r."

A więc do pracy, panowie *obrusitiele*! Tutejsza filja moskalofilska zapewne stanie także do konkursu. I słusznie. Bo któż mógłby więcej, jak nasi moskalofile, powiedzieć o „podniesieniu się rosyjskiego ducha ludowego w Rusi zagranicznej?..."

Nowy karabin i pancerz.

W ogólnej symfonji pokojowej, z najzupełniejszą szczerością i zgodą śpiewanej przez rozmaite wszecheuropejskie chóry urzędowe, parlamentarne, społeczne i inne, podobny przedmiot, jak nowy karabin, zdawać się może jakimś fałszywym piskiem zakłócającym harmonję, przynoszącą uspokojenie. Tak jednak nie jest, ani ów nowy karabin nikogo zastraszać, ani cienia podejrzeń budzić nie powinien. Ważną jest niezmiernie wyższość broni w wojnie, ale owa wyższość nad przypuszczalnymi przeciwnikami nikogo dziś do wojny nie skłoni, nikogo też, nawet zwycięzców, od jej strasznych społecznych następstw ochronić nie potrafi. Nowy karabin, chociażby był szczytem morderczej doskonałości, nie wstrzyma jakiejś wojny koniecznej, ale też jej nie przyspieszy. Na pokój świata inne wpływają czynniki, kierują nim i coraz bardziej kierować będą.

W minionym tygodniu ukazała się w Paryżu dość pobieżna ale zajmująca rozprawa p. Danrit, kapitana w armji francuskiej, p. t. „O działalności ognia piechoty". Opowiada ona, jak przed czterdziestu laty, więc za czasów wojny sewastopolskiej, karabin piechoty kalibru 18 milimetrów wyrzucał pocisk ważący 27 gramów z taboiem prochu, ważący dziewięć gramów. Donioslość użyteczna tego pocisku wynosiła tylko 200 metrów, czyli niespełna 350 kroków. Na 300 metrów celność jego strzału była daleko mniejszą, aniżeli z dzisiejszych karabinów modelu z r. 1886 (Lebela) na 1800 metrów. Pocisk ten, pomimo swej wielkiej wagi, przeszywał nawskroś człowieka tylko na bardzo bliską odległość, żołnierz najlepiej wyćwiczony mógł dać zaledwie trzy strzały na dwie minuty, a zapas trzydziestu ładunków wystarczał na całodzienną bitwę.

Dziś karabin repetjerowy, ośmiomilimetrowego kalibru, wyrzuca pocisk 14 do 15 gramów wagi siłą 3¼ gr. prochu (bezdymnego). Donioslość użyteczna tego pocisku dochodzi do 2000 mtr., pocisk jego o 300 metrów przeszywa na wskroś cztery ciała ludzkie jedno za drugiem, w odległości zwykłej szyku wojskowego postawione i uszedłszy jeszcze przez parkan, osłonny, gruby na 60 centymetrów (przeszło łokieć). Najzwyczajniejszy żołnierz z łatwością z tego karabinu daje 12 do 15 strzałów na minutę, trzeba więc mieć gotowy dla niego przed bitwą zapas 300 ładunków, oprócz tych, które na sobie dźwiga. Słowem, w porównaniu z modelem 1853 roku, karabin francuski modelu 1886 r. posiada donioslość sześć razy większą, daje dziesięć razy więcej strzałów, każdy zaś z nich ma pięć razy więcej siły. Czy ten francuski karabin, modelu z 1886 roku, jest ostatnim wyrazem doskonałości, czy jest jedynym w swoim rodzaju? Kapitan Danrit twierdzi, że wcale tak nie jest, że innego modelu zagraniczne karabiny nie przewyższają go wprawdzie ale są mu najzupełniej równe. Pisarze wojskowi niemieccy, austrjaccy, włoscy, nie podzielają tego sądu. Ich zdaniem, karabin Lebela już przegoniono, ale to są zwyczajne, bardzo interesowane spory, w które wchodzić nie możemy. W każdym razie od 1886 do 1892 roku wszystkie armje europejskie uzbrojone zostały małokalibrowemi karabinami 7 do 8 mm., wyrzucającemi pociski, obciągnięte niklem, mosiądzem albo stalą, z siłą rzutu, dającą 650 metrów w pierwszej sekundzie. Wszystkie te karabiny są repetjerowe i mają celniki obliczone na 2000 metrów odległości. U wszystkich linje przebiegowe pocisku są jednakowo wyciągnięte i dostatecznie zbliżone, by człowieka stojącego zabijać na 600 metrach swego przebiegu, licząc od wyjścia z lufy. Słowem, gdyby dziś która z iskierek, wyskakujących od czasu to w Marokko, to na Bałkanach, to w Afryce, to w Indjach, albo na oceanie Spokojnym, padła na tę starą prochownię, która się Europą nazywa, dzieło zniszczenia, dokonywane ogniem piechura, byłoby wszędzie zarówne przerażające.

„A jednak — powiada nasz francuski kapitan — lada chwila może się pojawić nowy karabin". Naprawdę już to nastąpiło. Znamy już modele karabinów $6^1/_2$, 6 i $5^1/_2$ milimetrowego kalibru. Jak tylko bowiem jaki typ został mniej więcej powszechnie przyjęty, zaraz rusznikarze wojenni suszą sobie głowy na wymyśleniem czegoś subtelniejszego i skuteczniejszego. Takie karabiny zmniejszonego kalibru, twierdzi pan Danrit, dające swemu pociskowi 800 metrów (4/5 wiorsty) początkowej szybkości (w pierwszej sekundzie), umożliwiają salwy zbiorowe na odległość 3000 metrów i osiągną niesłychane krańcowe donioslości. P. Danrit jednak przypuszcza, że tych karabinów nikt nie zaprowadzi najprzód dla tego, że mocarstwa są bardzo wyczerpane przez dwadzieścia pięć lat nieustających w uzbrojeniu wysileń, „więc nie zawsze będą mogły rzucać po 200 do 300 milj. fr. na żer minotaurowi pokoju zbrojnego" na zmianę nowego uzbrojenia. Można też być pewnym, że potem zaraz ludzie wymyślą coś jeszcze lepszego.

Pierwsze przypuszczenie naszego kapitana już dziś spotkało faktyczne zaprzeczenie. Przed tygodniem prawie znany organ przyboczny ks. Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, zamieścił następną krótką wiadomość, że w kołach fachowych mocarstw militarnych, które od roku 1886 do 1891 zaprowadziły u siebie małokalibrowe karabiny, niezmiernie zajmują się najnowszemi karabinami, „wyrabianemi dla austrjackiej piechoty w fabryce styryjskiej". Chodzi tu o broń, którą piechota austrjacka ma być uzbrojoną natychmiast, jak tylko mocarstwa sąsiednie poczują potrzebę zmiany uzbrojenia swojej piechoty. Nowy ten karabin ma kaliber 5 mm. (pięć milimetrów), a szybkość początkowa jego pocisku równa się 1000 metrom. Jako broń piechoty przez całą 1000 metrową długość zmiata piechura stojącego, mającego metr i 60 centymetrów wzrostu. Wszystkie też cele wysokości kawalerzysty na koniu straci ten rani na odległość 1200 metrów. Prawdopodobnie zaprowadzenie tego nowego karabinu spowoduje też zaprowadzenie ładunków z pociskiem drążonym. Takich ładunków wagi już mniejszej, 330 sztuk waży tylko 4 kilogr. (10 naszych funtów). Władze wojskowe francuskie szczególniej bardzo się tym karabinem zajmują; przedsięwzięto już wszystkie środki, by w razie potrzeby francuska piechota otrzymała nową broń.

Pierwsze więc przypuszczenie kapitana Danrit już pogrzebane. Co będzie z następnem, drugiem? Kapitan bowiem, dawszy dokładny opis ćwiczeń ogniowych, połączonych z marszami i strzelaniem do celu z różnych odległości niespodzianie napotykanych, jakie teraz piechota francuska przebywa, wykazawszy cyframi niezmierną skuteczność dzisiejszej broni, dowiedzioną przez owe ćwiczenia, przypuszcza, przez analogję do ćwiczeń wojennych i fortów obleganych, że piechota musi stać w boju, a nawet posuwać się naprzód za zasłoną, czyli pancerzem. Nie mówi on o pancerzu krawca pruskiego Dowego, ani o pancerzu pomysłu Maxima, ale o wynalazku, który ma wszystkim budżecie na rok 1893 zamieściło 100.000 koron na wyrób tarcz przeznaczonych dla piechoty. Kapitan Danrit kończy swój artykuł wykrzyknikiem: A jednak muszą dojść do pancerza!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Manon Lescaut." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie — jak donosi *Czas* — wicesekretarz wydziału krajowego p. Karol Kucharski, wraz z oficjałem rachunkowym p. Edmundem Kopaczyńskim i z ramienia wydziału krajowego przeprowadza lustrację rachunków tamtejszego funduszu szkolnego okręgowego miejskiego. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał onegdaj z Warszawy do Podzamcza, gdzie ślub jego z Konstancją hr. Zamoyską odbędzie się w nadchodzącą sobotę. — P. Marchwicki wyjechał onegdaj do Berlina.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbędą się w Berlinie zaręczyny księżniczki Dody Radziwiłłówny, córki ks. Macieja i Jadwigi z hr. Krasińskich, z hr. Janem Oppersdorffem, synem nieżyjącego hr. Hansa, ordynata na Geppersdorf-Troplowitz, dziedzicznego członka pruskiej izby panów i Elbisty Talleyrand-Périgord. Narzeczony jest bratem księżnej na Radolinie, żony ambasadora niemieckiego w Stambule i siostrzeńcem ks. Antoniowej Radziwiłłowej.

Kalendarz. Czwartek (21.): Eleonory kr. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 5. zachód o godzinie 5. minut 24.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało kasjerowi pocztowemu Janowi Międzrusińskiemu w Białej posadę kontrolora pocztowego w Krakowie i mianowało oficjała pocztowego Jana Krechowieckiego w Tarnopolu kontrolorem pocztowym w Tarnowie.

W sprawie stypendjum im. Bartosza Głowackiego. Prezydjum namiestnictwa odrzuciło rekurs rodziców krakowskich przeciw orzeczeniu starostwa, którem tychże za przekroczenie rozporządzenia gubernialnego z dnia 21. maja 1833 roku, popełnione przez nieupoważnione zbieranie składek na grzywny pieniężne skazano, a zarazem oznajmiło, że nie przychyla się do prośby o zniesienie tej grzywny.

Oburzające! P. Antoni M., starszy pompier miejski, przyniósł wczoraj do redakcji naszej mydełko, tz. glicerynowe, które kupił w sklepiku Leiby Silbera przy ul. Szpitalnej l. 1, a które przyozdobione jest z jednej strony krzyżem, z drugiej zaś biustem Najśw. Panny! I krzyż i biust wyrobione są na mydle sposobem wypukłorzeźby, przeto dotyczący fabrykant używa do tego widocznie odpowiednich form stałych i w celach niegodnej spekulacji na umysły prostaczków, dopuszcza się oburzającego profanowania świętości chrześcijańskich! Fakt ten podajemy do wiadomości magistratu, jako władzy przemysłowej z żądaniem, aby jak najrychlej położyła kres zgorszeniu, jakie rozsiewać musi wśród warstw nieoświeconych tego rodzaju naigrawanie się pośrednie z uczuć chrześcijańskiego społeczeństwa!

Stypendjum. Romuald Makarewicz nadał stypendjum o rocznych 100 zł. z fundacji stypendyjnej swego imienia Sankowskiej Elżbiecie sierocie bez ojca i matki, uczennicy szkoły ludowej sześcio-klasowej w Brzeżanach.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 4. lutego rb. zatwierdził wybór Stanisława Potockiego, właściciela dóbr Stopnice szlacheckie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Limanowej.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży udziela w bieżącej zimie bezpłatnych obiadów dla 1200 młodzieży, tak szkół ludowych, jakoteż seminarjum nauczycielskiego i szkół średnich.

W ostatnim czasie przystąpili do towarzystwa pp. Kazimierz Serafiński, asystent namiestnictwa, Jan Jamrozik urzędnik namiestnictwa Hieronim Schüler kapitan, Simonowa kapitalistka, Franciszek Jürgens, Otton Matauszek urzędnik podatkowy, Neuwirth Karol Stanuchowski urzędnik kasy oszczędności, ksiądz prałat Jan Gnatowski, Adam Krajewski dziennikarz, Aleksander Milski redaktor *Śmigusa*, Zygmunt Łaszowski urzędnik banku krajowego, Antoni Burczak urzędnik banku krajowego, Bronisław Laskownicki dziennikarz i Stanisław Woynarowski dziennikarz.

Wydział towarzystwa udaje się z prośbą do publiczności o łaskawe zasiłki, bądź pieniężne, bądź w naturze, gdyż wielka liczba zgłaszającej się bardzo ubogiej młodzieży, z powodu szczupłych funduszów, nie mogła otrzymać żądanej zapomogi.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje biuro rady szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa.

Reprezentacja zboru izraelickiego we Lwowie uchwaliła na plenarnem posiedzeniu w dniu 16. lutego r. b. jednogłośnie uczcić 50-letni jubileusz rządów cesarza przez założenie i wybudowanie nowego, spółczesnym wymogom odpowiadającego szpitala izraelickiego, którego potrzebę od dawna już odczuwano.

Znowu zbrodnia. Służąca p. Hermana Klingsberga, właściciela „Orfeum" przy ulicy Zimorowicza, Joanna Prochyra, licząca lat 19, tająć starannie swój stan przed służbodawcami, porodziła w niedzielę dnia 17. b. m. około godziny 4. po południu dziecię płci męskiej i najprawdopodobniej zaraz je udusiła, a następnie skryła w swem łóżku. Gdy Klingsbergowa spostrzegła wielkie osłabienie u służącej, zawozwała „lekarkę", która skonstatowała, iż Prochyra odbyła poród, poczem ta pokazała, gdzie leżą ukryte zwłoki dziecka. Lekarz miejski skonstatował, że dziecko w chwili przyjścia na świat było żywe. Prochyrę oddano na razie do szpitala, skąd następnie wydaną zostanie sądowi karnemu.

Nowa stacja telegrafu. Przy urzędzie pocztowym „Przemyśl-Zasanie" aktywowano z dniem 6. lutego r. b. prowizoryczną stację telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Ruch pociągów na kolejach lokalnych kołomyjskich, oraz na szlaku Czerniowce Nowosielica, został przywrócony.

Natomiast zatrzymano ruch pociągów towarowych na szlaku Lwów Bełzec prawdopodobnie na dwa dni.

Przytulisko dla uczestników powstania styczniowego. Staraniem posła, Józefa Popowskiego, zatwierdziło namiestnictwo reskryptem z dnia 27. stycznia r. b., statuty nowego stowarzyszenia pod nazwą „Przytulisko uczestników powstania 1863/4 roku" z siedzibą w Krakowie.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 12·5°C., najwyższa — 9·8°C., najniższa — 18·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura podniesie się do — 7°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Szajka oszustów przed sądem. W sali rozpraw sądu wiedeńskiego rozpoczął się w d. 18. bm. zajmujący proces przeciw słynnej w swoim czasie szajce oszustów, operujących na ludzką chciwość i łatwowierność. Proces ten dla nas jest o tyle bardziej interesującym, że prawie wszyscy oskarżeni — a jest ich pięciu — są galicyjskimi żydami. Główną figurą w tem dobranem towarzystwie jest Nuchem Schapira, liczący lat 40, urodzony w Chorostkowie w Galicji i tam przynależny, żonaty, z zawodu kupiec, ostatnio zamieszkały w Londynie. Jest to mężczyzna o wybitnie semickim typie, z twarzą ogorzałą, otoczoną pełną, siwiejącą już brodą. Mówi bardzo dobrze i czysto po niemiecku, ale tak szybko, że go trudno zrozumieć. Ręce ma duże, ale nie spracowane i widocznie starannie utrzymywane. Wzrok bystry i żywy, a okiem wodzi ustawicznie po przysięgłych. Na twarzy jego nie widać przygnębienia — przeciwnie pewność siebie i wiarę w „zwycięstwo dobrej sprawy." Natomiast rozpacz i zwątpienie malują się na twarzy współoskarżonej jego żony Sary Schapira. Wygląda ona starzej od męża, jakkolwiek jest z nim w równym wieku. Od czasu do czasu wybucha łkaniem i ustawicznie przykłada chustkę do oczu.

Obok nich zasiada na ławie oskarżonych Jossel Herz, lat 46, rodem z Częstochowy. Jest to elegant w całem tego słowa znaczeniu. Ubrany w długi czarny surdut, na nosie ma zasadzony z pewną kokieterją cwikier, na ustach jego igra swobodny uśmiech, przy każdej odpowiedzi pochyla się lekko — tylko jego ręce drżą nerwowo. Jossel Herz jest z zawodu „inżynierem." Dalej siedzą Ello Frischling, człeczyna mizerny i widocznie przestraszony. Liczy on lat 48, jest rodem z Horodenki i tam przynależny, ostatnio zamieszkały w Kołomyi. Zajmuje się handlem zbożowym. Ostatni oskarżony, Szloma Berger, lat 44, z Buczacza, jest prototypem galicyjskiego żydka. Zachowuje klasyczny spokój, od czasu do czasu tylko przebiera palcami spadające mu na potłuszczony chałat długie włosy.

Szefem bandy jest Nuchem Schapira, prawą jego ręką Josel Herz z Częstochowy, ajentami zaś pracującymi za stałą prowizją Frischling i Berger. Szefowie firmy: Schapira i Herz mieli siedzibę w Londynie, a miejscami ich zbrodniczej operacji były miasta: Londyn, Rotterdam, Antwerpja, Berlin i Wrocław. Stąd rozciągała się ich działalność na Galicję, Szląsk, Rumunję, Węgry, Królestwo Polskie i Rosję, wszędzie tam, gdzie żydzi tworzą więcej zwartą masę ludności. Szczególnego rodzaju oszustwa popełniała ta szajka złoczyńców. Listownie i przez ajentów ofiarowywali oni z Londynu kupno fałszywych banknotów austrjackich i rosyjskich za 20 od sta w gotówce z minimum 2000 rubli lub zł., które potem zwyczajnie podnosili do 5000. Przysyłane okazy były tak doskonałe, iż nikt nie mógł w nich odkryć falsyfikatu, co zresztą było rzeczą naturalną, ponieważ rzekome okazy falsyfikatów były prawdziwemi banknotami. Manipulacja Schapiry i Sp. była tego rodzaju, iż jeśli zgłosił się współplemienny odbiorca, wówczas musiał on jechać do Londynu, Rotterdamu, Berlina lub Wrocławia.

Tam, na dworcu, brał szef bandy ofiarę — a właściwie współwinnego, który na fałszywych banknotach chciał zrobić interes — w swoje ręce, prowadził go krytemi ulicami i zaułkami do swego domostwa, tu przyjmował i gościł klienta, a potem odbierał cenę kupna, fałszywe zaś banknoty, starannie opakowane, wręczał mu dopiero w ostatniej chwili na dworcu, tak, iż kupujący nie miał czasu oglądnąć „towaru" i musiał go „w dobrej wierze" przyjmować „wedle wzoru". Naturalnie, iż potem, kiedy znalazła się ku temu sposobna chwila, przekonywał się klient, iż został oszukanym, gdyż pakiet zawierał zwyczajne czyste kawałki papieru, ułożone w paczki podobnie jak banknoty, ale cóż miał taki oszukany oszust uczynić? Pójść do sądu i zeznać, że miał zamiar puszczać w obieg fałszywe pieniądze papierowe i że zamiast tych dostał pokrajane czyste kawałki papieru? Jako współwinny milczał. Raz — było to w Rotterdamie — siedział Schapira już w odjeżdżającym wagonie kolejowym z jednym klientem i właśnie co miał mu wręczyć kupiony „towar", kiedy nagle jawi się detektyw policyjny i więzi go. Klient paczki fałszywych banknotów nie otrzymał, ale był wielce szczęśliwy pomimo wielkiej straty, iż zdołał umknąć. Aresztowanie to było atoli tylko komedją, a „detektyw" jednym ze wspólników Schapiry.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie we Wiedniu, a tamtejsze pisma poświęcają mu całe szpalty.

Z Warszawy donoszą o zgonie b. prezesa dyrekcji teatrów i b. prezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej, jenerała D. Palicyna.

„Król loteryjny" Fakas, którego proces karny obudzał w swoim czasie wielką sensację, został obecnie wypuszczony na wolność z więzienia w Szegedynie, gdzie odbył podyktowaną mu przez sąd karę pięcioletnią. Do jednego ze znajomych miał F. się wyrazić, że się czuje zupełnie niewinnym i gwoli udowodnienia tej niewinności swojej zażąda rewizji procesu.

Zniesienie walki byków. Z Paryża donoszą, że sąd kasacyjny unieważnił wyrok w procesie o walki byków i zadecydował ostatecznie, że walki te na placach publicznych odbywać się nie mogą, a przedsiębiorcy ich mają być karani.

Świętokradztwo. *Gaz. Kiel.* donosi: „Nieznany złoczyńca zakradł się do kościoła katedr. w Kielcach, a właściwiej mówiąc, pozwolił się w nim zamknąć, rozbił trzy skarbonki i ogołocił obraz Matki Boskiej z zawieszonych na nim pobożnych wotów w formie sznurków korali i pereł. Te ostatnie ozdobione były krzyżykiem, wysadzonym brylancikami. Łotr, w celu dostania się do obrazu zasuwanego i zamykanego na klucz, wyważył zamek i podniósł zasłonę. Dla zatarcia śladów swej bytności w kościele, po rabunku zasłonę zapuścił i ołtarz uporządkował, czem w błąd wprowadził służbę kościelną, która po upływie doby spostrzegła dopiero świętokradztwo. Złodziej otworzył sobie drzwi z wewnątrz kościoła i znikł niepostrzeżony."

Napad na pocztę. W nocy z dnia 15. na 16. b. m. rabusie napadli na wózek pocztowy pomiędzy Warszawą a Sękocinem i zabrawszy worek z listami, zbiegli. W worku, zamiast spodziewanych posyłek pieniężnych, były tylko listy rekomendowane.

Spryt... aż za wielki. Karty korespondencyjne w Niemczech, znajdowane w skrzynkach pocztowych a nieopłacone, bywały do niedawna, jako nieważne, zwracane poprostu wysyłającym. Okoliczność tę — jak pisze fachowy organ pocztowy berliński — wyzyskali chytrze dwaj pilni korespondenci, P. i K., aby bez opłaty przesyłać swoją korespondencję. Jeśli na przykład P. miał coś do doniesienia K., pisał na karcie korespondencyjnej nieopłaconej, adresując do samego siebie, a kładąc podpis K., wraz z dokładnym jego adresem. Oczywiście poczta, nie domyślając się podstępu, a znalazłszy kartę nieopłaconą, zwracała ją podpisanemu K., jako nieważną, który oczywiście chętnie ją przyjmował. I na odwrót: ilekroć K. miał pisać do P., postępował w ten sam sposób. Ta „tania" korespondencja obu przyjaciół zwróciła jednak uwagę poczty, zaczęto bowiem obaj panowie P. i K. zapominali swych kart frankować. Zrobiono raport do zarządu pocztowego, który rozporządził, iż nawet niefrankowane karty korespondencyjne mają być adresatowi doręczane, ale — za podwójną opłatą. I szwindelek już dziś nie uda!... Spryt iście *fin de siècle!!*

O sensacyjnem morderstwie, dokonanem onegdaj w naszem mieście, otrzymujemy jeszcze następujące bliższe szczegóły:

Śmierć p. K. spostrzeżono po godz. 10 rano i natychmiast zawiadomiono władze. Wkrótce potem pojawili się na miejscu zbrodni prezydent sądu p. Białoskórski, sędzia śledczy zastępca prokuratora p. Miłaszewski, ze strony policji zaś komisarz Schechtel i koncepista Łysakowski. Śledztwo, prowadzone z całą energią, trwało przez cały dzień i doprowadziło już na trop zbrodniarza — szczegółów jednak bliższych, przed przychwyceniem tegoż, podać nie możemy.

Jak już nadmieniliśmy, zbrodniarz prócz portmonetki, którą wyciągnął z pod poduszki, nie zabrał

---

36)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź ta zdawała się cieszyć Cesię to, też dodała już weselej:

— Czyż Raul chce zostać fabrykantem? Nie wydaje mi się na to stworzonym.

— Dlaczego? jest inteligentnym, pracowitym i...

— I wicehrabią! Czy wyobrażasz sobie papo, wicehrabiego Raula, sprzedającego na przykład... wyroby chemiczne?

— Dlaczego nie?

— To dziwne. Ja nie mogę wyobrazić sobie Raula inacz j. jak w wykwintnym salonie, elegancko ubranego zawsze ugrzecznionego i uprzejmego i zajętego jedynie tem, aby się wszystkim przypodobać... Ale Raul pracujący, jak ty, papo, albo p. Cendrin, albo p. Laroque...

Słysząc to ostatnie nazwisko p. Herbelin podniosła głowę i spojrzała znacząco na córkę. Dawid nic nie zauważył, położył najspokojniej widelec i rzekł:

— Jenerał Perignon opowiadał mi nieraz, kiedy jeszcze byłem dzieckiem i kiedy zabierał mnie do siebie na niedzielę wraz ze swoim synem, jak wkrótce po ukończeniu szkoły wojskowej został zamianowany podporucznikiem w 174. pułku lekkiej kawalerji, który znajdował się wtenczas w Algierze pod Konstantynem. Myśl, że rozpocznie karjerę wojskową prawdziwą kampanją, napełniała go radością, pospieszył też połączyć się ze swoim pułkiem. Gubernator Algieru niechętnie wysyłał nowoprzybyłych do obozu, ale że trzeba było wręczyć depesze z Francji jenerałowi Damremont, więc dano mu eskortę z czterech ludzi złożoną i wysłano go do Konstantynu. Szedł okropnemi drogami, zmuszony przebijać się z bronią w ręku, przez oddziały nieprzyjaciół, którzy napadali na niego w każdym wąwozie. Cudem dobił żywy na miejsce i oddawszy listy głównodowodzącemu jenerałowi udał się natychmiast do swego pułkownika, którym był sławny Bedeau.

„W samą porę przybywasz, mój przyjacielu — rzekł mu. — Zdaje się, że jutro pójdziemy do szturmu, a że połowa moich oficerów zginęła, będziesz więc miał robotę".

„Tem lepiej mój pułkowniku".

„Masz zupełnie świeży mundur, młodzieńcze".

„Jutro wieczór będzie mniej świeżym, mój pułkowniku".

„Zobaczymy"!

Odchodząc, młody Perignon słyszał, jak Bedeau mówił do swego adjutanta: „A to dobrego oficera nam przysyłają. Wygląda to jak przebrana panienka". Nazajutrz przypuszczono szturm, odparty z wściekłością przez oblężonych. 174 pułk szedł na pierwszy ogień i pozostawił połowę swoich ludzi na placu. W chwili, gdy trąbiono na odwrót, pułkownik Bedeau, sam ranny, zobaczył niesionego na dwóch na krzyż złożonych karabinach młodego podporucznika, bez czapki, całego czarnego od prochu i krwią broczącego. Podbiegł do niego, aby się przekonać czy jeszcze żyje. Wtenczas Perignon podniósł się i pokazał mu podarty, skrwawiony mundur, mówiąc: „Oto tak mój pułkowniku „panienki" urządzają swoje suknie"! Bedeau uściskał młodzieńca serdecznie, umieścił go w swoim własnym namiocie, a wieczorem wręczył mu krzyż legji honorowej. Widzisz więc, moje dziecko, do czego każdy noszący nazwisko Perignon jest zdolnym. A ręczę ci, że wnuk wart jest twego znakomitego dziada. Nie miał wprawdzie sposobności okazania nadzwyczajnej odwagi, ale dowiódł już, że jest szlachetnym i bezinteresownym. I jestem pewnym, że Raul, wykwintny salonowiec, za jakiego go uważasz, potrafi być także poważnie myślącym i pracowitym Raulem.

— Podobała mi się twoja historja, papo...

— Stary hrabia Perignon opowiadał ich mnóstwo w tym rodzaju.

— Mówiąc o szlachetności i bezinteresowności Raula, papo, masz pewnie na myśli jego zrzeczenie się całego swego majątku na rzecz ojca?

— Tak jest, czyż to nie piękny czyn?

— Ja uważam to za zupełnie naturalne: obowiązkiem naszym jest w razie potrzeby oddać majątek ojcu, któremu wszystko zawdzięczamy.

— Nie jest to znowu fakt tak naturalny i zwyczajny, jak ci się zdaje, moje dziecko. Dzieci przyzwyczajone są dziedziczyć po rodzicach, nie zaś poświęcać im swoje mienie. I sądzę, że znalazłoby się więcej młodych ludzi, gotowych spojrzeć śmiało w oczy największemu niebezpieczeństwu, niż takich, którzyby z ochotą wyrzekli się stu tysięcy franków rocznego dochodu.

Cesia zdawała się przekonaną i rozmowa urwała się na tem.

Nazajutrz rano pan Herbelin odjechał do Paryża, a Cesia, którą głównie obecność ojca przyciągała do fabryki, pozostała w Saint Sauveur i ukończywszy około trzeciej po południu lekcje z panną Pellegrin, udała się na prawy brzeg Lirony, zaopatrzona w długą wędkę, siatkę, koszyk i garnek, napełniony przez ogrodnika robaczkami, mającemi służyć za przynętę. Usiadła na trawie w cieniu wierzb, obrócona plecami do parku i zarzuciwszy wędkę, zaczęła wpatrywać się uważnie w powierzchnię wody; od kwadransa już tak siedziała nieruchoma, gdy nagle zabłysło coś prawie na samej powierzchni wody i jednocześnie mała płotka skoczyła wysoko, chowając się po chwili pod wodę i znów wyskakując, jakby uciekała przed pogonią. Bystry wzrok młodej dziewczyny odkrył dużego pstrąga, którego obecność przestraszała tak drobne rybki i zaraz przyszła jej ochota złowić tę wielką sztukę. Prędko zamieniła cienki sznurek wędki, przeznaczony do łapania małych rybek, na gruby sznur jedwabny, owinięty na kłębku, jako przynętę założyła małego robaka i zarumieniona ze wzruszenia, drżącą ręką zarzuciła wędkę, zakreślając nią szerokie koło, aby przynęta znalazła się w bliskości pstrąga. Ale haczyk zaczepił się o gałęzie drzewa i panna Herbelin, drżąc z niecierpliwości, straciła sporo czasu, zanim udało się jej przyprowadzić wędkę do porządku. Spróbowała na nowo i tym razem udało się jej rzucić haczyk do wody, ale pstrąg przestraszony popłynął w górę rzeki i zatrzymał się trochę dalej między dwoma dużemi kamieniami. Cesia poszła za nim i w zapale rybołowstwa, tracąc świadomość czasu, biegła coraz dalej nad brzegiem rzeki, aż znalazła się obok drogi prowadzącej do Neuville. Tu raz jeszcze zarzuciła swoją wędkę bez lepszego niż pierwiej rezultatu i zobaczyła pstrąga, jak chował się pod małą groblą, usypaną ponad młynem, należącym do jej ojca, kiedy p. Laroque w towarzystwie młynarza wyszedł z młyna i skierował się przez łąki ku fabryce. Ujrzawszy jednak pannę Herbelin, zamiast oddalić się, podszedł ku rzece. Cesia zarumieniona, z włosami w nieładzie i suknią obryzganą wodą, nie widziała ani młyna, ani młynarza, ani dyrektora fabryki, zajęta jedynie myślą połowu i zdecydowana ścigać swoją zdobycz, choćby do późnej nocy. Właśnie chciała raz jeszcze próbować szczęścia, gdy usłyszała obok siebie głos, mówiący:

— Jeśli chcesz pani usłuchać dobrej rady, to zarzucaj wędkę mniej silnie, a z większą zręcznością.

Cesia podniosła oczy i ujrzała stojących na przeciwnym brzegu Laroque'a i młynarza, przypatrujących się jej ciekawie.

— O, pan Laroque — zawołała, rumieniąc się — w jakim stanie mnie pan znajdujesz!

— Wybacz mi pani moje natręctwo; wychodziłem od ojca Roulet i, zobaczywszy panią tak przejętą swoim połowem, pozwoliłem sobie..

— Więc pan znasz się na łowieniu pstrągów?

— Trochę, ale ojciec Roulet jest zręczniejszym odemnie...

— O nie, — odrzekł młynarz — pan mógłbyś być moim nauczycielem..

— Jakże to się robi?

— Głównemi warunkami są: zręczność i cierpliwość, nigdy siła.

— O i wprawa także — dodał młynarz.

— Nie tak to łatwo, jak się zdaje — rzekła Cesia zniechęcona. — A przecież widzę tego pstrąga doskonale i nie będę mogła go złowić.

Rozdrażniona, z błyszczącemi oczyma, tupała niecierpliwie nóżką po trawie. Spojrzała prosząco na Laroque'a, mówiąc:

— Gdybyś pan chciał mi pomódz...

— Z przyjemnością.

— Czy mam panu podać wędkę przez rzekę?

— Nie, dziękuję pani, przejdę na tamtą stronę.

— Którędy?

— Przez kładkę koło młyna, o sto kroków stąd...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

z mieszkania żadnych kosztowności, ani zegarków, w ogóle niczego wartościowego, został bowiem zaraz po dokonanym czynie spłoszony. Stało się to mianowicie w ten sposób, że sąsiadka państwa K. zapukała do drzwi, dzielących oba mieszkania, a gdy nikt jej stamtąd nie odpowiedział, odezwała się, sądząc, że pani K. jeszcze nie wstała z łóżka: Przyjdę tu za chwilę. — Naturalnie, że zbrodniarz nie czekał spełnienia tego przyrzeczenia, lecz w pospiechu umknął. W drodze zabrał ze sobą flaszkę wódki, stojącą na szafie w pierwszym pokoju.

Jest nadzieja, że zbrodniarz lada chwila zostanie przychwycony, a wówczas będziemy mogli podzielić się z czytelnikami bliższemi szczegółami tej sprawy.

Sybirak Witkowski uwolniony! Adwokat wiedeński dr. Flax, obrońca Witkowskiego, donosi nam w drodze telegraficznej, że nieszczęśliwy nasz rodak został w dniu wczorajszym ułaskawiony i natychmiast wypuszczony z więzienia. W tych dniach wyjeżdża do Mielca dla objęcia posady, dawno już dlań przygotowanej. Dr. Flax przesyła przy tej sposobności serdeczne podziękowanie pismom naszym krajowym i całej publiczności za poparcie i współczucie, jakie towarzyszyło jego klientowi.

Uduszenie dziecka. Okropny wypadek zapisała wczorajsza kronika policyjna naszego miasta. Rzecz miała się, jak następuje: Herman Halpern, kantyniarz w koszarach wojskowych przy ulicy Łyczakowskiej l. 61, przyjął do swego dziecka, dziewczynki, urodzonej 1. stycznia b. r., mamkę nazwiskiem Mina Henris z Eisenau pod Kimpolungiem na Bukowinie. Onegdajszej nocy — jak zwykle — położyła się mamka spać, mając niemowlę obok siebie w kołysce, podczas gdy rodzice dziecka udali się na spoczynek do innego pokoju. Około godziny 6. rano zaalarmowała Mina Henris swoich chlebodawców wieścią, że dziecko jest chore, a Halpern, przybiegłszy natychmiast do kołyski, stwierdził, że dziecko już nie żyje. Posłano natychmiast po lekarza miejskiego, który skonstatował śmierć skutkiem uduszenia prawdopodobnie piersią karmiącej, za czem przemawiało położenie języczka dziecięcia, przylegającego do podniebienia. Stało się to prawdopodobnie w ten sposób, że mamka w ciągu nocy położyła dziecko obok siebie, poczem sama zasnęła i ciężarem swoim przydusiła dziecinę. Henris zapiera się jednak tego, tłumacząc, że dziecko musiało samo przechylić się w kołysce twarzą do poduszki i skutkiem tego nastąpiła śmierć przez uduszenie. Nieostrożną mamkę uwięziono.

Znaczniejszą kradzież popełniono wczoraj na szkodę niejakiej Marji Fiel, żony dozorcy domu przy ul. Blacharskiej l. 30. Nieznani sprawcy włamali się rano do jej zamkniętego mieszkania i ukradli stamtąd gotówką 9 zł., książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 200 zł., dwie książki wkładkowe w cerkwi wołoskiej po 17 zł. i dwie książki wkładkowe w cerkwi OO. Bazyljanów — jedna na 2 zł., druga na 2 zł. 50 ct.

Samobójstwo. W domu pod l. 3 przy ul. Zacerkiewnej, odebrał sobie życie przez powieszenie się wczoraj o godz. 8 rano Marcin K., 58 lat liczący urzędnik bankowy, żonaty, ojciec pięciorga dzieci. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój umysłowy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jamrógiewiczowej, żony kolegi swego, złożyło grono profesorów IV. gimnazjum we Lwowie kwotę 25 zł. na rzecz funduszu im. Mickiewicza, przeznaczonego dla wdów i sierót po nauczycielach gimnazjalnych.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Stanisław B. w Sanoku zł. 40, zebrane przez p. baronowę Jorkasch na zebraniu towarzyskiem tutejszego kółka dramatyczno-muzycznego na dniu 14. b. m. — N. N. w Turce koło Chyrowa jako nauczycielka zebrania towarzyskiego z pp. Seidenów 2 zł. 60 ct.

Zima w r. 1895.

Tegoroczna zima zapisana będzie w meteorologicznych kronikach Europy jako bezprzykładnie sroga. Gazety zagraniczne donoszą nam o wielkich klęskach, jakie dotknęły ludność zachodniej Europy z powodu mrozów. W wielu miastach woda zamarzła w rurach wodociągowych i wskutek tego liczne fabryki musiały zawiesić swoje czynności, a ruch handlowy spadł do minimum.

Porty Gdańska, Królewca i Kłajpedy całkowicie pokryte są lodem. Żegluga na północnem wybrzeżu Europy ustała zupełnie, a masy lodów zagradzają okrętom drogę przez Kategat.

W Europie środkowej panują nieustanne burze śnieżne, które w wielu okolicach powstrzymały prawidłowy ruch pociągów. Bardzo ciężkiem jest położenie mieszkańców w północnych i środkowych Włoszech, gdzie ludność, nie jest przyzwyczajona do mrozów tak silnych, jakie tam obecnie panują.

Z Rzymu donoszą, iż mieszkańców miast ogarnia rozpacz, gdyż nie posiadają żadnych urządzeń do ochrony przed zimnem. Ludzie dniem i nocą marzną w swych mieszkaniach. W samej prowincji rzymskiej mnóstwo osad i wsi zasypały śniegi tak obfite, iż mieszkańcy pozbawieni zostali komunikacji. W niektórych wsiach mieszkańcy zjedli całe zapasy kukurydzy, jakie posiadali i cierpią głód. Rząd wprawdzie zajmuje się organizowaniem pomocy, lecz klęska przybrała zbyt wielkie rozmiary, żeby jej łatwo było zaradzić. W Rzymie panuje mniemanie, iż jeżeli mrozy trwać będą przez czas dłuższy, ludzie zaczną mrzeć z głodu.

Z powodu przesilenia ekonomicznego dziesiątki tysięcy robotników pozostaje bez zajęcia i dla tych biedaków mrozy są nieszczęściem w całem znaczeniu tego słowa. Dzienniki donoszą nieustannie o dotkliwej nędzy, jaka panuje z powodu ciężkiej zimy w biedniejszych klasach Włoch, Francji, Niemiec i Austrji, lecz wszystkie te wiadomości ustępują wobec obrazu strasznych stosunków, panujących w Londynie. W Anglji mrozy są tak silne, iż ludzie literalnie mrą z zimna. Woda i gaz marzną w rurach. Fabryki stoją bezczynnie, mnóstwo robotników pozostaje bez pracy, pozbawionych wszelkich środków do życia. Ze wszystkich stron dochodzą wieści o samobójstwach, spowodowanych niedostatkiem.

W Danji nie pamiętają mrozów tak wielkich, jakie są obecnie. Wiele miast jest po prostu odciętych od świata z powodu przerwy w komunikacji. Na polach warstwa śniegu dochodzi grubości piętnastu stóp.

W dniu 10. bm. rano Sekwana pod Paryżem stanęła. Coś podobnego zdarzyło się w r. 1891. W zimie 1889—90 r. ciężko ładowane wozy mogły przez kilka tygodni przejeżdżać przez tę rzekę. Na łyżwach Paryżanie ślizgają się już od dawna, gdyż stawy, kanały i ślizgawki publiczne w lasku Bulońskim daleko wcześniej zamarzły.

Zimna naraziły na ogromne straty paryski Jardin de Plantes, gdyż znaczna liczba cennych i rzadkich zwierząt pozdychała, a w ich liczbie jeleń z Kochinchiny, antylopy i inne. Delikatniejsze zwierzęta przeniesiono w roku ubiegłym do świeżo wybudowanego domu zimowego, ale budynek ten okazał się tak małym, iż pomieściły się w nim tylko strusie i młody słoń biały.

Mrozy wywołały jeszcze inne zjawisko, mianowicie żywszą działalność jedynego wulkanu, jaki posiada Francja i o którego istnieniu mało kto wie. Jest to góra Montet, mająca 130 metrów wysokości, położona pomiędzy Decazeville a Crantae (w departamencie Aveyron). Według opowiadań mieszkańców tej okolicy, było tam poprzednio ośmnaście kraterów, które częścią połączyły się w jeden, częścią wygasły. W czasie mroźnych wiatrów działalność krateru znacznie się zwiększa i obecnie góra wyrzuca ciężkie kłęby ciemnego dymu.

Z powyższych relacyj okazuje się, iż zima tegoroczna wywołała przewrót w stosunkach społecznych i ekonomicznych znacznej części Europy, i klęski, jakich stała się przyczyną, przechowają o niej wspomnienia na bardzo długo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Manon Lescaut", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; jutro w piątek po raz drugi „Manon Lescaut".

Nowa opera. Sir Edward Malet, ambasador angielski w Berlinie, napisał osnute na tle legendy o Haroldzie, ostatnim z Sasów, libretto do czteroaktowej opery, którą skomponował znany kompozytor angielski, autor opery „Sigma", Cowen. Nowa opera ma być wystawiona podczas tegorocznego sezonu operowego w teatrze londyńskim Covent-Garden, przez sir Augusta Harrisa.

Teatr.

(„Szkoła kobiet", komedja J. Moliera w 4 aktach wierszem).

Molier wielkość swą zawdzięcza nietylko nadzwyczajnym zdolnościom pisarskim, lecz także tej prawdziwie czarodziejskiej sztuce wnikania w głębiny serca ludzkiego, która jest właściwością wszystkich genjuszów.

To też komedje jego, mimo nieprzebranych skarbów humoru, noszą na sobie pewne piętno powagi. Stąd ich klasyczny charakter i w tem niespożyta ich wartość. Widz nie może pohamować wesołości słuchając molierowskich bohaterów; ale nad filozoficznym odruchem, jakim śmiech jest, góruje wyższe, estetyczne zadowolenie. Patrzymy na wyrazisty obraz stosunków, współczesnych autorowi i ze zdumieniem spostrzegamy, że ludzie, obracający się w ich kieracie, czują i myślą, jak my czujemy i myślimy. Nie stroilibyśmy się w peruki, dopóki tego łysina nie zażąda; nie wdziewalibyśmy przetykanych złotem fraków i jedwabnych pończoch, chyba na maskaradę; nie odzywalibyśmy się nieraz w sposób tak dosadny, jak Molier czynić każe swym postaciom. Wszystko to jednak dotyka tylko strony zewnętrznej, charakteryzuje epokę, różną od naszej, bez wpływu na mechanizm psychiczny odnośnych postaci, pracujący za pomocą takich samych środków i na podstawie takich samych prawideł, jakie dzisiejsi również ludzie noszą w swych piersiach.

Ojciec komedji francuskiej lubuje się zwłaszcza w plastycznem przedstawieniu namiętności. Z bystrością uważnego obserwatora i dokładnością wytrawnego psychologa, kreśli on obrazy emocyj, wstrząsających ludźmi. Jego bohaterowie nie są bynajmniej piłką w ręku losu; miotają nimi jedynie żądze. Cały też humor molierowskich komedyj przypływa ze źródła owych żądz; ich ścieranie się z wrodzonem poczuciem i ze światem zewnętrznym prowadzi do kolizyj, które o jeden ton podwyższone, mogłyby stać się tragiczne. Molier nierzadko staje u tej granicy, dzielącej grozę od komizmu; zawsze jednak w czas umie odwrócić się od czarnej przepaści ku pogodnym rozłogom jowialności.

W jego „Szkole kobiet" znajdujemy ostrą satyrę przeciw starcom, dybiącym na serca młodych dziewcząt w tem przekonaniu, że złotem lub siłą można zdobyć miłość. Błędnemu mniemaniu kłam zadaje szczere uczucie, instynktownie zwracające się w inną stronę: nie ku zimnemu złotu, lecz ku gorącej wzajemności, ku młodemu sercu, ku rozkoszy. Daremne wszelkie wysiłki Arnolfa; strzeżona zazdrośnie i systematycznie ogłupiana Agnieszka, wyucza się w „Szkole kobiet", gdzie jeden tylko profesor wykłada: skrzydlaty amor—tajemnic kunsztu miłosnego, aby znalazłszy Horacego, zdać ze znakomitym postępem egzamin.

Sama faktura molierowskiej komedji przedstawia się oczywiście jako bardzo prymitywna. Finezja dzisiejszej techniki scenicznej jest jej obcą; nad akcją góruje słowo, ale słowo moliera, płynące szerokiem korytem prawdziwie molierowskich djalogów. Nie brak również naiwnego morału, który ucieleśniony w postaci Kryzalda, przypomina jak gdyby echo starych chórów greckich. Dziś nawet mierne talenta obywają się bez takich środków pomocniczych; czyż jednak mimo tego Molier nie jest i nie pozostanie na zawsze Molierem?

Punkt ciężkości „Szkoły kobiet" spoczywa na barkach Arnolfa. P. Ruszkowski, wykonawca tej roli, zwycięsko wyszedł z trudności, jakich poddostatkiem ona zawiera. Arnolf rozmaicie bywa interpretowany. Artysta nasz odegrał go z umiarkowaniem, nie markując zbyt silnie ciemnych stron tej postaci. Jego Arnolf jest człowiekiem nietyle złym, ile nieszczęśliwym. Niewczesny poryw erotyczny czyni go śmiesznym, niekiedy wprost oburzającym: niemniej jednak okupuje on swą winę drogo, bo szczerze cierpi na widok wymykającego się z rąk czarownego ptaszka. Łagodząc desperacką wściekłość Arnolfa, dosadnie malując ból jego, nakreślił p. Ruszkowski postać, pełną prawdy życiowej, to zaś leży chyba w intencjach każdego autora.

P. Kwiecińskiej udało się stworzyć bardzo ujmującą sylwetkę Agnieszki, dziecinnie naiwnej, a jednak tak łatwo uzyskującej pełnię świadomości z chwilą, gdy miłość zapukała do jej serduszka. Artystka wydobyła wczoraj jak gdyby ton nowy; Agnieszka nie przypominała zwykłego typu przedstawianych przez nią postaci: była jakby obrazkiem młodej dziewczyny, z kart starej księgi wykrojonym.

Wyborną parę służących stanowili p. Walewski i p. Rybicka, a p. Jaworski jako Kryzald dobrze oddał całą powagę tego moralizatora. W drobnych rolach Oronta i notarjusza wystąpili pp. Gasiński i Kliszewski.

Kostjumy i charakteryzacja artystów nie pozostawiały nic do życzenia. Natomiast illuminator sceny wprawił nas w zdumienie efektami świetlnemi, które miały symbolizować noc, a po niej świtanie. Źródła historyczne nic nie wspominają o tem, jakoby zachód i wschód słońca za czasów Moliera rzucał blaski tak silnie karminowe, że niebo i ziemia zdawały się tonąć — w alkiermesie.

St. R.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. lutego do 16. lutego 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·20 do 6·75, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·60 do 5·35, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·75 do 5·75, nowy —·— do —·—, pastewny 4·30 do 4·60, owies stary 5·05 do 5·40, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·50, kukurudza zeszł. 6·15 do 6·50, nowa 5·10 do 5·90, proso —·— do —·—, groch do got. 6·— do 8·50, pastewny 4·50 do 5·25, soczewica 6·— do 7·75, fasola 8·— do 30·—, bobik st. 4·24 do 4·75, wyka 4·50 do 5·59, koniczyna nowa 50·— do 100·—, tym. od 25 do 35, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 5·50 do 6·50, nasienie lniane 8·— do 9·25, nasienie konopne 6·— do 7·—, chmiel 36·— do 54·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·05 do 14·40.

Ostatnie wiadomości.

Znany wniosek sejmowy posła Michalskiego w sprawie dostaw dla wojska, w kraju naszym załogą stojącego, spowodował urzędową *Gazetę Lwowską* do następującego komunikatu:

„Oddanie dostawy mięsa dla tutejszej załogi kupcom węgierskim z Komorna, wywołało ujemną krytykę tego zarządzenia administracji wojskowej, a krytyka ta znalazła odgłos w pismach miejscowych. W sprawie tej dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, iż jednem z głównych postanowień zawartego co do tej dostawy kontraktu, jest zastrzeżenie, iż dostawca może bić wyłącznie tylko galicyjskie woły; dotąd przestrzegano jak najściślej tego zastrzeżenia, a zarząd wojskowy także i w przyszłości zawsze będzie czuwał nad dopełnieniem powyższego warunku."

Ciekawiśmy bardzo, w jaki sposób, gdzie i kiedy zarząd wojskowy konstatuje i wogóle skonstatować może, czy dostawca bije woły galicyjskie, czy — dajmy na to — węgierskie?

Z Budapesztu donoszą, że z powodu nadzwyczajnej nędzy, panującej między robotnikami rolnymi w komitacie alföldzkim, polecił minister oświaty i wyznań inspektorowi domen, ażeby z wielkich dóbr funduszu religijnego, położonych w komitacie alföldzkim, po upływie terminu dzierżawy tych dóbr, wydzielił obszar gruntów około 1000 morgów i rozdzielił je pomiędzy robotników pod najłagodniejszymi warunkami, a oprócz tego przedłożył wnioski, co do złagodzenia nędzy panującej między robotnikami. Zarządzenie to uważa minister jako najlepszy środek zaradczy przeciw rozszerzaniu się socjalizmu agrarnego.

Riforma rzymska donosi, że Giolitti ma w przyszłą sobotę zjawić się w Rzymie przed sędzią śledczym. Z Trydentu miała też nadejść już depesza, że były minister przybył tam i ma niebawem ruszyć w dalszą drogę do Rzymu. Tedy zacięty wróg Crispi'ego stanie oko w oko z niebezpieczeństwem, jakie jego wolności osobistej zagraża — pytanie tylko, czy rząd odważy się na tegoż uwięzienie. Rzecz prosta, że w całych Włoszech z niesłychanem zaciekawieniem wyglądają procesu *contra* Giolitti. Organ Zanardelli'ego, *Provincia di Brescia* wyraża silne powątpiewanie o bezparcjalności sądu w tym wypadku — a frazes tego brzmienia w łamach organu byłego ministra sprawiedliwości, jest bądź co bądź niezmiernie znamienny!

Z Londynu donoszą pod d. 19. bm: Jak „Biuro Reutera" donosi brzmią wprawdzie wiadomości z Egiptu niepomyślnie, lecz dotąd nic nie zaszło takiego, co wymagałoby nadzwyczajnych jakichś zarządzeń. Kwestje pomnożenia efektywnego stanu korpusu okupacyjnego w Egipcie nie było wcale roztrząsaną. Jeden tylko bataljon przechodzi z Cypru do Egiptu.

† Arcyksiążę Albrecht.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lutego. Wszyscy członkowie rodziny cesarskiej zjadą na pogrzeb arcyks. Albrechta.

Jak słychać, ma cesarz Wilhelm przybyć osobiście na ten żałobny obrzęd. Toż samo królowie saski i wirtembergski.

Dwór rosyjski reprezentować będzie na pogrzebie wielki książę Włodzimierz.

Wiedeń 20. lutego. Prof. Wechselbaum odjechał wczoraj do Arco celem zabalsamowania zwłok arcyks. Albrechta.

Wiedeń 20. lutego. Ze wszystkich stron Austrji i z zagranicy nadchodzą bez przerwy depesze kondolencyjne i wiadomości o objawach żałoby.

Wiedeń 20. lutego. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Mentony.

Kraków 20. lutego. Na posiedzeniu rady miejskiej, umyślnie wczoraj wieczorem zwołanem, prezydent Friedlein złożył gorący hołd pamięci arcyksięcia Albrechta, wykazał znaczenie straty, jaką ponosi cesarz, monarchja, oraz wszystkie jej ludy i wypowiedział najgłębszy żal imieniem miasta oraz wyrazy współczucia dla osoby monarcha. W końcu prosił radę o upoważnienie do wyrażenia uczuć u stóp tronu.

Stojąc wysłuchała rada przemowy prezydenta i jednomyślnie upoważniła go do wysłania kondolencji. Zaraz też wysłane zostały odpowiednie depesze do cesarza, oraz do arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń 20 lutego. Zwłoki arcyksięcia przybędą tu w niedzielę. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 20. lutego. Przystrojenie miasta flagami żałobnemi przybiera coraz większe rozmiary.

Rada miejska odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, na którem burmistrz gorącemi słowy uczcił pamięć arcyksięcia Albrechta.

Berlin 20. lutego. Cesarz wystosował do armji rozkaz dzienny, w którym ubolewa nad ciężką stratą, jaką poniósł przez śmierć arcyksięcia Albrechta, szefa 2. wschodnio-pruskiego pułku grenadjerów, podnosi jego cnoty wojskowe i wierne pielęgnowanie koleżeństwa broni, rozkazuje, ażeby wszyscy oficerowie nosili żałobę przez trzy dni, a oficerowie 2. pułku grenadjerów przez ośm dni. Nadto wyszle ten pułk deputację na pogrzeb.

Petersburg 20. lutego. Wielki książę Włodzimierz wyjeżdża dziś do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Albrechta.

* * *

Wydział krajowy na wczorajszej sesji pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Chamca uchwalił wysłać na ręce pana prezydenta ministrów ks. Alfreda Windisch-Graetza adres kondolencyjny następującego brzmienia:

Wasza ekscelencjo!

Z dalekiego Południa przyszła żałobna wieść o zgonie ś. p. jego ces. i król. wysokości najd. arcyksięcia Albrechta. Jak wszędzie w obrębie granic monarchji austro-węgierskiej, tak i u nas wiadomość ta ogarnęła smutkiem mieszkańców tego kraju, bo żal nam za patrjarchą panującego naszego najw. domu; żal za sędziwym, doświadczonym wodzem, którego prawica była nieraz dzielną Austrji obroną, żal za księciem, którego działalność na wszystkich polach życia społecznego znaczyła, i tyle wzorów do naśladowania pozostawiła!

Łącząc żal nasz z żalem całej monarchji i najwyższego domu cesarskiego, zwracamy się do waszej ekscelencji z prośbą, byś raczył wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem wydział krajowy imieniem tego kraju składu, w drodze właściwej przedstawić u stóp najw. tronu.

Nadto uchwalił wydział krajowy wydelegować prezesa swego p. Chamca, ażeby namiestnikowi wyraził kondolencję w imieniu wydziału krajowego.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 20. lutego. Zjednoczona lewica odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, poświęcone załatwieniu formalności.

P. Neuwirth, który ciężko zaniemógł na nerwy, złożył wszystkie referaty.

Klub Hohenwarta zbiera się dziś na pierwsze posiedzenie.

Wiedeń 20. lutego. *(Z izby panów.)* Izba panów odbyła dzisiaj krótkie posiedzenie jedynie w celu wyrażenia swej kondolencji z powodu zgonu arcyks. Albrechta.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 20. lutego. Skutkiem inicjatywy, danej jeszcze przez Wekerlego, postanowiła rada giełdowa cały szereg zarządzeń, mających na celu położyć tamę gorączce gry na giełdzie. Na podstawie tych zarządzeń członkiem giełdy może zostać tylko ten, kto zostanie polecony przez trzech członków giełdy, należących do niej najmniej przez trzy lata. Ci członkowie muszą utrzymywać swoją porękę przez cały rok i są przez ten czas za poleconego przez siebie członka odpowiedzialni przed radą dyscyplinarną giełdy.

Nadto zamknięto terminowy handel efektami dla wszystkich tych zakładów, których kapitał nie wynosi najmniej ośm miljonów zł.

Paryż 20. lutego. Cesarz Franciszek Józef przed odjazdem z Cap Martin wystosował następujący telegram do prezydenta Faure'a: „Smutne wieści, jakie otrzymałem o przebiegu choroby arcyks. Albrechta, zmuszają mię do skrócenia mego pobytu na południu. W chwili, w której opuszczam Cap Martin, czuję potrzebę wypowiedzieć panu, że tak samo, jak w przeszłym roku, pobyt mój we Francji pozostawi we mnie miłe wspomnienie. Jestem głęboko wzruszony zgotowanem mi uprzejmem i gościnnem przyjęciem i czuję się bardzo obowiązanym za wszelkie starania, jakich mnie szczędzono, ażeby mi pobyt tutaj uprzyjemnić. *Franciszek Józef*".

Prezydent Faure odpowiedział niezwłocznie następującym telegramem: „Równocześnie z depeszą W. C. M. otrzymuję wiadomość o śmierci najdostojniejszego arcyks. Albrechta. Biorę żywy udział z boleści, jaka spotkała W. C. M. przez stratę dostojnego krewnego. Wyrażając mój żal z powodu bolesnego wypadku, przez który pobyt W. C. M. we Francji w tak smutny sposób został przerwany, mogę tylko W. C. M. przesłać serdeczne wyrazy mojej głębokiej sympatji. Prezydent *Faure*".

Bruksela 20. lutego. Policja tutejsza aresztowała 7 włoskich anarchistów. Znaleziono u nich bomby i materjały wybuchowe.

Berlin 20 lutego. *Berliner Tagblatt* donosi z Petersburga, jako rzecz pewną, że książę Łobanow już po kilku miesiącach opuści swe stanowisko obecne posła rosyjskiego w Berlinie i obejmie osieroconą po Giersie tekę spraw zagranicznych.

Berlin 20. lutego. *Berliner Tagblatt* dowiaduje się, że były prezydent gabinetu włoskiego Giolitti odjechał do Rzymu, ażeby stawić się własnowolnie przed sądem.

Kolonja 20. lutego. *Köln. Ztg* potępia ostro ponowne żądania agrarczyków, a w szczególności zarozumiały ton, jaki agrarczycy przybierają na swoich zgromadzeniach. Zdaniem tego pisma, awanturnicy i nominalni posiadacze obdłużonych dóbr ziemskich, przywłaszczają sobie pierwszą rolę w państwie i najwyższy już czas, ażeby położyć tamę ruchowi, który całej ludności wielki sprawia niepokój.

Petersburg 20. lutego. *Nowosti* omawiają pogłoski o wrzekomem przystąpieniu Rosji do trójprzymierza. Zdaniem *Nowosti*, Rosja nie uczyniłaby tego nigdy, wiedząc dobrze, iż po zwyciężeniu zizolowanej zupełnie Francji, mocarstwa zwróciłyby się przeciw Rosji.

Petersburg 20. lutego. Nadzwyczajny poseł chiński Wang-Tschu-Tschung przyjęty został wczoraj na osobnej audjencji przez cara Mikołaja.

Wiedeń 20. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południa. notowane: kredyty 413·87, węg. kredyty 501·—, anglery 182·50; laenderbanki 288·70, sztaebany 397·75, lombardy 107·—; elbethale 278·75; tytoniowe 240·—; alpiny 91·70, renta majowa 102·17, węg. złota 124·40, austr. koronowa 99·65, węg. koronowa —·—; losy tureckie 73·20; uniony 329·50.

Berlin 20 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kurs końcowy. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 251·50 (412·97); lombardy 44·10 (106·54); węg. renta złota 102·40 (124·25); ruble 219·50 (133·02).

Frankfurt 19. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 339·12 (412·99); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Belgrad 20. lutego. Wybory do skupczyny odbędą się natychmiast po powrocie króla Aleksandra z za granicy.

Londyn 20. lutego. Wczoraj zwołano niespodziewanie radę gabinetową, podobno celem zastanowienia się nad tem, co należy przedsięwziąć wobec tego, że przedwczorajsze głosowanie nad oświadczeniem co do ogólnej sytuacji politycznej dało tak malutką większość głosów na korzyść rządu.

Londyn 20. lutego. Cesarz chiński — jak donoszą z Pekinu — wydał rozkaz do namiestnika prowincji Schan-Tung, ażeby wszyscy zbiegowie z Wei hai wei śmiercią ukarani zostali. — Znany kapitan Hannecken, pozostający w usługach rządu chińskiego, usiłuje obecnie, dotychczas jednak nadaremnie, wykołatać u mandarynów większą kwotę pieniędzy, którą spotrzebował na przygotowanie do obrony stolicy Chin.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 20. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	412·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	91·—	Akcje tyton.	240·50
Kredyty węg.	499·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	181·25	Elbethale	277·50
Uniony	328·—	Länderbanki	287·30
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·40
Nordbany	—·—	Bankvereiny	159·90
Lombardy	106·50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	73·50	Ruble	133·25
Staatsbahny	396·62	100 marek niem.	60·40
Czerniowieckie	312·50	Napoleond'ory	9·79
Gal. obl. prop.	97·75		

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. lutego 1895

HOTEL ŻORZA. A. Raciborski ze Spasowa. W. Świdzińska z Horodyszcza. K. br. Mertens z Tarnowa. J. Narajewski z Krakowa. M. Lewicki z Korlowa. J. Schuster z Sambora. J. hr. Baworowski z Kotłowa. J. Miaskowski z Wołynia. A. Meisbach ze Skolego. W. Knapp z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Dudzińska z Klicka. O. Bochusz z Litwy. A. Molnar z Buda-Pesztu. H. Horowitz z Mieczyszczowa. Boruszczak z Brzeżan. S. Dank z Czerniowiec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania. Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 3.

Posada do nabycia handlu korzennego lub mieszanego w małem mieście Galicji. Oferty pod lit. H. B. Gryków poste restante. 103

Do „Intelligenzprüfung" przygotowuje w języku polskim lub niemieckim w godzinach wieczornych, porucznik rezerwy. Zgłoszenia pod adresem: „Intelligenzprufung" Lwów, poste restante. 104

Rządca dóbr, ukończony z gronom, w wieku 33 lat, z 18-letnią praktyką w jednym majątku i chlubnemi świadectwami, poszukuje z powodu stosunków familijnych każdej chwili odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia: F. M. Szakowski (w Tymbarku. 97

Masło 5 kilowe paczki franco za 3·50. **Mięso wołowe** 1·95 wysełaM. Sehor, Kadobestie (Buk.). 101

Leśnik z niższym egzaminem rządowym z pięcioletnią praktyką, obznajomiony z żowiectwem, kawaler, pragnie zmienić posadę. — „Winiarski" leśnik Nadwólica ost. p. Kałaharówka. 103

Kandydat adwokatury z egzaminem adwokackim poszukuje posady w kancelarji adwokackiej w mieście obwodowem. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika". 99

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje pierwsze piętro, ulica Grottgera l. 10, obok Franciszkańskiej. 93

Sykstuska 56a, Kraszewskiego 19a. Mieszkania zaraz do wynajęcia I piętro, II. parter 5 pokoi z przynależnościami wiadomość tamże. 95

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	—
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	2·24	5·31	—
Z Zawoczna (Fesztu, Miszkolca, Serensu, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	5·26	—	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głów.)	6·44	3·46	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Czortkowa przez Halicz	—	—	—	3·31	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	—	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·31	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·36	—
Do Zawoczna (Munkácsa, Serensu, Miszkolca, Fesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	10·26	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	10·26	—	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	6·16	8·23	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·48	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·48	6·16	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,

ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora**

Wincentego hr. Łosia

wyszły następujące powieści:

(do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji.)

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1 kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1 „ 80
Wilma	1 „	„ 1 „ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „	„ 3 „ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1 „ 20
Linoskoczka, 1892	2 „	„ 2 „ 40
Wczorajsi, serja I., 1892	1 „	„ 1 „ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1 „ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „	„ 1 „ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2 „ 40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2 kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1 „ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3 „ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2 „ —

Znakomity aktor komedji francuskiej, Got, który w tych dniach wychodzi do emerytury, miał język bardzo ostry.

Dawał w konserwatorjum lekcje dykcji i deklamacji. Pewnego razu niefortunna aspirantka do zawodu scenicznego haniebnie parodjuje jakąś rolę z molierowskiego repertuaru. Got poprawia raz, poprawia drugi, wszystko napróżno.

— Ależ nie tak! Ależ źle! — woła zrozpaczony.

— Może mi pan profesor pokaże, jak trzeba — bąka aspirantka.

— Ależ pani! — wybucha Got zniecierpliwiony — ja pani wszystkiego nie mogę pokazać. Samaś pani powinna mieć trochę sprytu, trochę węchu, trochę nosa... przecież im nikt trufli nie pokazuje!..

Zboże jare do siewu
i kartofle
z doborowej jakości — poleca
Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj

---

60 ct. 1 kilo smalcu
napączki
tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) po zł. 6. **Liczby do wypalania na rogach**, garnitur zł. 3. **Trokary** po zł. 1·50 — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1005 Próbki na żądanie posyłam.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i tel. Czarna)
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją, niżej podane nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkgr. Jodła 65% — 45 ct., modrzew 50% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2.10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacja 85, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny ameryk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak — bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.
Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą. 1172

LWÓW
GRAND HOTEL
obok Kasy Oszczędności, najpiękniejsze położenie
hotel pierwszorzędny
elektryczne oświetlenie, winda osobowa.
Znakomita usługa.
Pokoje od 80 centów.
Korytarze i klatka schodowa ogrzana.

Na karnawał!
KOSZULE frakowe
najmodniejsze
oraz
Rękawiczki i Krawatki balowe
tylko
W MAGAZYNIE
„A' LA VILLE DE PARIS"
Lwów, plac Halicki 2.



Courriére & Comp.

Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w **Cognac.** (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bednarz, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Oświadczyny fin de siécle.

— Pani!

— Panie?

— Szanowna a ukochana pani! Wiadomo, że oddawna jestem panią zajęty. Znajduję panią miłą, szykowną, pełną gracji. Ale, zanim zdecyduję się na krok tak ważny, pragnąłbym na swoje przekonać się, o ile pani jest w rzeczywistości pełną gracji, i czy wdzięki pani nie są zasługą jej krawcowej?...

— Żądanie pańskie jest najzupełniej usprawiedliwione, szanowny panie, i mogłabym pana przekonać. Ale, niestety nie przedstawiasz pan w moich oczach materjału na męża tak pożądanego abym miała poddawać się próbom tego rodzaju. .

— Pani!...

— Panie! .

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku,
istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—16



Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius" franco 5 kilo	„ 9·50

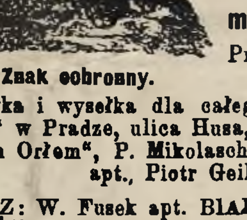
Rok założenia 1853. 1021 1—?

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1895 r. **na losy państwowe z r. 1864** po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3, wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron, a względnie 150.000 koron **i na wiedeńskie losy komunalne** po zł. 4·50, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—?

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiede!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupne za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 513 1—2

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych gimnastyków, liberj** sukna na **bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalne na **uhlery myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty za które się warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Bern** (austrjacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Hejmy.

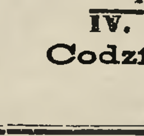
— Chodź ze mną do cukierni.

— Nie mogę: nie mam pieniędzy przy sobie.

— Cóż znowu, chodź, ze mną nie potrzebujesz pieniędzy.

— Ano...

— ...Wypijesz sobie szklankę wody, którą mi do kawy podadzą...



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—10

Ważne dla właścicieli gorzelń i krochmalarni!

Jeszcze dwa wagony do sprzedania ziemniaków „Białych cudownych" nie podlegających zarazie, niezrównanych co do plenności i mączystości, nawet w latach tak niekorzystnych jak rok ubiegły. 1192 1—

Balice, dnia 20. października 1892.

Dziś możemy przesłać sprawozdanie o kartoflach t. zw. „Cudownych białych" mianowicie: z kupionych 10 cet. m. zebraliśmy 112 cet. m., znaczy więcej jak 11 ziarn, odtrąciwszy nasienie — procent skrobi mają 20% — są więc dobre bardzo.

Z szacunkiem ***Zarząd dóbr Balice p. Medyka.***

Radziechów, dnia 25. stycznia 1895.

Wysadzeno korcy 90 na gruncie glinkowato piaszczystym w 2 letnim nawozie po oziminie — obrabiano je ręcznie i płużkami; zebrano korcy 900 po 1 kgr. ze skrobią 17.32% — konserwują się dotąd dobrze.

Z poważaniem ***Zarząd dóbr Radziechów Biłgorajski.***

Przy całym wagonie policza się tylko 4 ct. za klgr. przy pojedynczych workach po 8 ct., niżej 100 klgr. po 10 ct. za klgr. Worki rachuje się po własnym kosztcie. ***Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.***

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond	4·—
Wyslewki herbaciane	1·30
Wyslewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —
Cuba grubo ziarnista	9·50	—
Ceylon zielona	10·—	1·—
„ „ przednia	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	1·07
„ „ perłowa	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z dziedziny humorystyki... mimowolnej.

W jednem z pism czytamy następującą wzmiankę w rubryce wiadomości prowincjonalnych:

„Nowość. Właściciel miejscowego zakładu fotograficznego, p. Sandmet sprowadził z zagranicy jeszcze tutaj niewidziany stołek grający, który za naciśnieniem gra wtedy, jeżeli na nim usiąść; instrument ten jest wielce użyteczny przy zdjęciach fotograficznych, twarz bowiem na fotografji wychodzi weselsza i wyrazistsza, bo niespodziewana muzyka rozwesela fotografującą się osobę".



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

L. 396. 1216 1—

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. Dz. u. kraj. z roku 189–, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie i wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 100– zł. a. w. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1200 zł. a. w. z dwoma kwinkweniami po 200 zł. a. w. i prawem emerytury.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. kwietnia 1895.

Magistrat król. miasta.

W Żółkwi, dnia 18. lutego 1895.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy z dniem dzisiejszym otworzyli

przy ulicy Akademickiej pod l. 3,

pierwszorzędną pracownię krawiecką

pod firmą:

Old England

i ośmielamy się zauważyć, że nasze **prawdziwe angielskie i francuskie materje** w doborowych gatunkach z najlepszych źródeł wprost sprowadzone, oraz pracownia nasza uposażona w najdoskonalsze siły fachowe w szczególności **w angielskiego przykrawacza**, który poprzednio pracował **w najsłynniejszych europejskich pracowniach krawieckich**, w wysokim stopniu zadowolą Szan. P. T. Publiczność.

Oprócz krawiectwa prowadzimy też **handel towarów modnych dla Panów**, którymy również zaopatrzyli w najnowsze towary angielskie.

Zapewniając P. T. Publiczność, że naszem szczególnem staraniem będzie zaskarbić sobie jej względy, polecamy się takowym.

Z głębokim szacunkiem
Zarząd firmy
Old England.

1213 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kettnera.